

Od autora: "Czy pionek może zbić króla?"

Na gruzach ongiś potężnego imperium cztery obce sobie narody próbują odbudować dawną potęgę kraju. Młody cesarz zawiera niebezpieczny sojusz, który przyniesie za sobą niewyobrażalne konsekwencje. Księżę potężnego ludu stara się zdobyć koronę, a król tajemniczego i pełnego magii królestwa na południu planuje zdominować cały świat. Potomek starożytnego ludu wyrusza w podróż po kontynencie podziwiając ruiny dawnej cywilizacji i poznając świat pełen spisków, intryg, magów, boskich kapłanów i tajemniczych stworzeń pamiętających prehistoryczne czasy. W Nowej Roemii dawne zagrożenie budzi się do życia, a zapomniani bogowie ustawiają swoje pionki na szachownicy.

Bratislav

Polowanie rozpoczęło się zaraz po śniadaniu. Bratislav chciał odpocząć od ciągłych przygotowań do cesarskiej wizyty, a Sklavińska dziczyzna zawsze poprawiała mu humor. Księżę zabrał ze sobą całą drużynę, Drazana oraz jedyne go ogara, który mu został po ostatnim incydencie w Orlim Grodzie. Lorgan postanowił zostać z akkurem Naydenem, aby stworzyć dla Radovana naszyjnik z Niebieskim Szklę, które blokuje działanie magii. Poza tym, Lorgan nigdy nie przepadał za wypadami na polowania - a ostatnimi czasy - za towarzystwem swego brata.

Księżę do tej pory upolował jedynie pięć królików i jednego, dość grubego lisa. Nie było to nic nadzwyczajnego. Teraz wszyscy członkowie wyprawy podążali za czarnym ogarem, który wyczuł trop rannego jelenia. Bratislav zdołał trafić zwierzę w suknie, jednak strzał nie był precyzyjny i jeleń uciekł.

- Możemy już wracać? - spytał znudzony Drazan. - Idziemy już za nim ponad godzinę. Mam dosyć.

- Bądź cicho - syknął Bratislav. - Zaraz go znajdziemy. Jak ci się nie podoba, to możesz wracać do zamku.

- Twój syn ma rację - odparł Roden. - Pies zaczyna gubić trop, a krwi jest coraz mniej. Jeleń nam uciekł. Powinniśmy wracać z tym co mamy albo zapolować na coś innego. Jak widać, Heros Hiren nie sprzyja nam w polowaniu.

Ogar Bratislava zatrzymał się przed gęstym krzakiem i spojrzał na swego pana machając ogonem. Książę niechętnie przyznał Rodenowi rację i odwrócił się zamierzając wrócić na obrzeża lasu. W tym samym czasie pies zaczął węszyć i warczeć, a następnie wbiegł w krzaki głośno szczekając. Bratislav bez zastanowienia podążył za psem, licząc, że ten znów złapał trop jelenia. Drużyna i Drazan ruszyła za księciem przeklinając pod nosami. Konie, do których zostały przywiązane zdobycze stały i patrzyły się na mężczyzn, którzy na złamanie karku pędzili za psem.

Po kilku minutach biegu, pies zatrzymał się przed leżącym na drodze ciałem. Bratislav dobiegł do psa i wzdrygnął się. Nie było to ciało jelenia, a dorosłego mężczyzny z poderżniętym gardłem. Był to dosyć gruby człowiek o długich, czarnych włosach na głowie i rękach. Kilka metrów dalej leżał kolejny człowiek, z wielką czerwoną plamą na białej koszuli. Książę podszedł do niego i dostrzegł, że mężczyzna ma wielką dziurę w klatce piersiowej. Niedaleko ciała stał drewniany wóz, w którym leżały dwie siekiery i kilka brudnych szmat.

- Co tu się stało ? - spytał rudy Raicho, który miał na sobie futro z - jak sam twierdził - własnoręcznie zabitego niedźwiedzia. Wypatroszona głowa zwierzęcia robiła za kaptur. - Pierwszy raz widzę tych ludzi. Nie wyglądają na tutejszych.

- Ciała są jeszcze świeże - rzekł Bratislav dotykając szyi martwego mężczyzny z dziurą w sercu. - Ktoś kto ich zabił musi być w pobliżu.

Na ten znak, wszyscy mężczyźni wyciągnęli swe miecze, a Raicho dumnie uniósł swój czarny topór. Rozglądali się dookoła szukając jakichkolwiek oznak życia, jednak nic nie znaleźli.

- Tam! - krzyknął Luka i pokazał palcem w głąbię lasu. - Kolejne ciało w krzakach.

Bratislav podszedł do trzeciego ciała, które w brutalny sposób zostało pozbawione oczu. Niedaleko nóg martwego mężczyzny leżała zakrwawiona siekiera.

- Bronili się przed napastnikami. - Powiedział Książę i bliżej przyjrzał się ciału. Trup był ubrany z zwyczajny chłopski strój i niczym się nie wyróżniał. - To zwykli chłopci. Zapewne drwale. A przynajmniej złodzieje, którzy ścinali drzewa w książęcym lesie.

Bratislav zamilkł, kiedy jego ogar znów zaczął ujać. Drazan pobiegł za psem, który zatrzymał się pod ściętą sosną. Chłopak klęknął i zaczął coś oglądać.

- Co to takiego? - spytał Bratislav.

- Martwy orzeł - odparł Drazan. - Chyba on jest winny śmierci tych mężczyzn. - Chłopak pokazał na złotoczerwony dziób ptaka. - Jest cały we krwi. I do tego ma rozcięte skrzydło z którego leci krew. To chyba największy orzeł jakiego widziałem.

- Bo to nie jest zwykły orzeł, książę - powiedział Vukasim. - To Czarny Orzeł. Najrzadszy gatunek na świecie. Starzy ludzie wierzą, że te ptaki są obdarzone starodawną magią. Myślałem, że nigdy takiego nie ujrzę.

- Czarny Orzeł podobno przynosi szczęście i siłę - powiedział Roden, który przyklęknął obok Drazana. - W Sklavińskich wierzeniach, czarne orły są niemal święte. Nic dziwnego, że twoi przodkowie wybrali go sobie na herb. To przykre, że ten wieśniak go zabił.

Bratislav przejrzał się bliżej drzewu i ujrzał leżące pod iglastą przykrywą gniazdo orła. Odsunął gałęzie i zobaczył trzy rozbite jaja, w których nie było piskląt. Mocnym ruchem oderwał jedną z gałęzi i odrzucił ją na bok. Wtedy orzeł zatrzepotał zdrowym skrzydłem.

Drazan odskoczył od orła, który próbował się podnieść, jednak z marnym skutkiem. Bratislav podszedł do wielkiego ptaka i bez wahania go podniósł. Zwierzę nie reagowało i nie próbowało się bronić. Było zbyt wyczerpane.

- To cud, że żyje - powiedział Goran, młodszy brat Vukasima. - Jednak dopisuje nam szczęście.

Bratislav podał orła Drazanowi, a sam zaczął wycierać dłonie z krwi ptaka.

- Nie możemy pozwolić, by zdechł - powiedział i wyszedł na polną drogę. - To może być jedyny taki okaz na świecie. Weźmiemy je do Orlego Grodu, wyleczmy i wypuścimy wolno. Jeśli wierzyć starym legendom, los będzie nam sprzyjać dwa razy bardziej.

Drazan trzymał na rękach rannego orła i dołączył do ojca. Drużyna również wyszła z lasu i stanęła obok ciał mężczyzn.

- Powinniśmy ich pochować - powiedział Luka. - Tak nakazuje Żelazny Kodeks. Albo chociaż ich spalić.

- Na pewno nie w środku lasu - powiedział Książę. - Załadujmy ich na ten wóz i wywieziemy z lasu. Potem ich pochowamy.

Roden, Goran, Vukasim i Raicho zaczęli ładować ciała ludzi i orła na wóz, podczas gdy Luka i Drazan stali obok Bratislava i rozglądali się po lesie. Książę spojrzał w górę, na ciemne chmury. Złakł się, jednak po chwili dostrzegł, że ich odcień nie zwiastował Szarego Deszczu.

- Ruchy, drużyno! Chciałbym zjeść te pieprzone króliki przed zmierzchem - Bratislav zaśmiał się i pogłaskał psa po głowie. - Dobrze się spisałeś, kolego.

Pies zamachał ogonem i pobiegł za jadącym wozem z trupami. Bratislav stał sam na środku drogi i wsłuchiwał się w odgłosy lasu i śpiew ptaków. Następnie po cichu zdjął łuk z pleców, wyjął jedną strzałę, naciągnął cięciwę i gwałtownie strzelił w swój lewy bok. Rozległ się głuchy ryk i szelest krzaków, na które upadło masywne ciało.

- Mam cię, skurwysynu - powiedział Bratislav i podszedł do martwego jelenia.

Jeleń smakował wybornie. Książę dawno nie jadł tak dobrej dziczyzny. Z całej swej duszy dziękował wszystkim dwunastu Herosom - tym dobrym i tym wyklętych - za akkura Naydena, który był nie tylko wspaniałym kapłanem i doradcą, ale i również doskonałym kucharzem. Nawet jego żona, Danja chwaliła smak jelenia, mimo że zazwyczaj wołała delikatne potrawy rodem z Tyven i Świętego Cesarstwa.

Książę wziął spory łyk pitnego miodu i rozejrzał się po dużej, kamiennej jadali z dużym oknem i drewnianymi kolumnami. Na drugim końcu długiego, drewnianego stołu siedziała Ado z Lorganem i akkurem. Kobieta jadła jakieś chwasty i ser, które zapijała czerwonym winem z jednej z sześciu republik kupieckich. Z Keldu albo Arii - Bratislav nigdy ich nie odróżniał. Lorgan natomiast czytał jakieś księgi, a akkur Nayden szlifował naszyjnik Radovana.

Bratislav skupił swój wzrok na swoich dzieciach siedzących przy kominku i karmiących rannego orła robakami. Wierzę miało owinięte skrzydło białą tkaniną, która zatamowała krwawienie. Akkur Nayden mówił, że orzeł nie umrze i wkrótce będzie się czuć lepiej. Nawet Radovan był spokojny i wyciszony, a wręcz uśmiechnięty. Siedział obok brata i podawał ptakowi robaki. Ptak wziął delikatnie dwie dżdżownice i je połknął. Bratislav dziwił się, że dziki ptak zachowuje się tak, jakby został wychowany wśród ludzi. Uśmiechnął się na ten widok i wziął kolejny łyk pitnego miodu.

- Który z twoich wojewodów ma przyjechać na wizytę cesarza? - spytała nagle Ado. - Połowa z nich to jeszcze nieochrzczone brudasy. Chyba nie chcesz wystawić nas pośmiewisko cesarza.

- Zaprosiłem wszystkich moich wojewodów, kasztelanów od granicy z Cesarstwem do Orlicy. To byłaby obraza, gdybym nie zaprosił wszystkich - Książę głośno westchnął. - A poza tym każdy z nich jest ochrzczony i czysty. Nie jesteśmy dzikusami z pod Wysokich Gór.

- A właśnie, dzikusy z pod Wysokich Gór - kontynuowała kobieta. - Co z ich sprawą? Jak w ogóle idzie chrzest Sklavinii?

- Normalnie - rzucił oschle Bratislav. - Ludzie biorą chrzest i modlą się do Herosów. Tak jak powinno być. O co ci chodzi?

- Jednak nie przeczysz, że wyznawcy Herosów są zdecydowaną mniejszością, a wręcz heretykami w tym dzikim kraju. Wciąż widać ludzi czczących waszego boga z czterema twarzami i jego drewniane posągi...

- Myślisz, że zmienię religię w cały kraju w ciągu kilku lat? Mimo, że krzewienie wiary trwa już prawie czterdzieści lat, to ludzie z pod Wysokich gór i wschodniego brzegu Orlicy pewnie nawet nie wiedzą o ich istnieniu. Sklavinia jest bardzo duża. Wszystko w swoim czasie.

- Rozumiem, jednak liczę na to, że Rotfried będzie miał o nas dobre zdanie i nie dojdzie do żadnych przykrych incydentów z ich udziałem.

- Jeśli nie wyjdiesz z komnaty i nie będziesz się pokazywać, to do takowych nie dojdzie - Bratislav kazał służącej nalać sobie kolejny kufel miodu. - Panuje nad całą sytuacją.

- Oby - powiedziała surowo Kobieta i odstawiła talerz. - Idę się położyć. Strasznie boli mnie głowa. Matilda - kobieta pstryknęła palcami do jednej ze służek. - Zaparz mi ziół. Najlepiej z Galonii. Tylko nie wsyp ich za dużo.

- Tak, jest wasza książęca mość - powiedziała służka i poszła do kuchni.

Następnie Ado wyszła z jadalni, a akkur Nayden głośno krzyknął.

- Na kostur Nillosa, to działa! Dzięki ci Herosie magii za ten dar!

Akkur wstał od stołu i podszedł do Radovana wręczając mu niebieski naszyjnik.

- Nie chcę tego nosić! - krzyknął Radovan. - Nie podoba mi się!

- Radovan! - krzyknął Bratislav, aż jego syn podskoczył. Chłopiec wziął posłusznie wisiorek od akkura i założył go sobie na szyję, po czym wrócił do patrzenia na orła.

NieZRęczną ciszę przerwał łysy i stary Koven, który zajmował się książeczą gołębiarnią i listami. W dłoni trzymał kopertę, którą podarował Bratislavowi. Książę spojrział na nią i rozerwał pieczęć z dwiema skrzyżowanymi strzałami.

- Eksploratorzy z Alterwood - powiedział sam do siebie.

Książę przeczytał dosyć długi list od Rydana Cartwella, dowódcy wszystkich eksploratorów, a następnie odłożył papier na stół.

- Czego chcą? - spytała zaciekawiona Danja. - Czy to coś związane z wizytą cesarza?

- Nie. Chcą tylko pozwolenia na przeszukiwanie Roemskich Ruin znajdujących się na całym naszym terenie. Nawet na wschód od Orlicy. Cartwell pisze, że jest to wola cesarzy Aelara i Rotfrieda, którzy

listownie go o tym poinformowali.

- I co zamierzasz z tym zrobić? - spytała kobieta.

- Dam im to pozwolenie - książę kazał podać sobie kartkę, pióro i kałamarz. - Ale ostrzegę ich, że wyprawa do ruin po wschodniej stronie Orlicy, jest większym głupstwem, niż atakowanie Tytana w pojedynkę. Jeśli nie zabiją ich Klany Sklavinów, to zrobi to nadchodząca zima.

Wieczorem Bratislav i Danja leżeli w swej alkowie przykryci grubymi kocami. Książę całował swą żonę po bladej szyi i czuł woń różanego mydła. Przysunął dłonią po jej nagim ciele czując przy tym chłód jej złotej wisiorka. Przerwał, gdy ujrzał jej wzrok wpatrzony w drewniane belki na suficie.

- Co cię trapi, żono? - spytał siadając na łożu. - Znowy myślisz o Radovanie?

- Martwię się o i Radovana i małą Nevenę. Obawiam się, że nasz mały kwiatek już zakwitł.

- To wspaniale! - krzyknął Bratislav i podszedł do stołu nalewając wina do dwóch srebrnych kielichów. - Sklavinia będzie miała podwójne zaręczyny!

Książę wręczył żonie kielich i usiadł obok niej. Spojrzał na jej twarz, która była pozbawiona jakichkolwiek emocji.

- Drazan ma ożenić się z Tyveńską księżniczką, o której marzy każdy chłopiec w Świętym Cesarstwie. Niebywały gest ze strony Cesarza Rotfrieda, doprawdy. - księżna wzięła głęboki oddech. - Ale Nevena? Za kogo planujesz ją wydać? Bo na pewno nie za młodego i przystojnego księcia. W Sklavinii nie ma takich na wydaniu.

- Danjo... - Bratislav podszedł do łoża i podał żonie kielich z winem. Kobieta wzięła spory łyk i głośno połknęła. - A czy wyszłaś za mężczyznę, z którym chciałaś być i którego kochałaś? Nie sądzę. Nasi ojcowie nas zeswatali i my nic nie mieliśmy nic do powiedzenia. I spójrz jak na tym wyszliśmy. Jesteśmy szczęśliwym małżeństwem, które posiada trójkę najwspanialszych dzieci w całej Sklavinii.

- Nie przedłużajmy więc. Kto to ma być? - spytała chłodno Danja.
- Vesselin z Żelaznego Fortu. - odparł po dłuższej chwili.
- Przecież on jest od niej trzy razy starszy! - Danja widocznie się wzburzyła. - Mogłaby być jego córką!
- Musimy umocnić wpływy we Wschodniej Sklavinii. Wszyscy mówią, że jestem księciem całej Sklavinii, a realnie rządę jedynie od Orlego Grodu do zachodniego brzegu Orlicy. Po drugiej stronie rzeki panuje stare prawo i rządzą tam dzicy Sklavinii, którzy nie uważają mnie za władcę. Potrzebujemy tego sojuszu by zachować władzę i rozszerzyć wpływy. - Bratislav złapał żonę za rękę. - To naprawdę dobry mężczyzna, Danjo. Będzie dla niej dobry. Mogę ci to obiecać. Nie oddałbym naszej córki złemu człowiekowi.
- Możesz poczekać jeszcze rok? Nie chcę się z nią jeszcze rozstawać. Ona jest jeszcze taka młoda...
- Nie musiałaś wcale mi o tym mówić, Danjo. Mogłaś z tym poczekać..
- Tutaj nie można mieć sekretów, dobrze o tym wiesz. Wolałam sama ci to powiedzieć, niż żebyś dowiadywał się tego od zwykłych służek albo uchowajcie Herosi, od Ado.

Danja wypila jednym haustem resztę wina. Odłożyła kielich na mały stolik i spojrzała na męża.

- Zgoda. Wydam ją za mąż dopiero po mojej koronacji. Lepiej ci? Przecież i tak będziesz mogła ją odwiedzać, a ona nas. Żelazny fort nie jest aż tak daleko.
- Dobrze, a Radovan? Do Kawer-Everdin nie wpuszczają obcych ludzi, a nawet jeśli, to rzadko ich wypuszczają. W Tyven istnieje wiele legend o tej szkole...
- Akkur Nayden pobierał nauki w Kawer-Everdin zanim został sam kapłanem. Nie należy słuchać miejskich bajd i legend. Radovan będzie się tam czuł bardzo dobrze, a nawet jeśli...
- To jest niewinne i przestraszone dziecko!
- Niewinne dziecko, które rozpało kominek wielkim ogniem bez dotykania go i prawie zabiło kilka osób! Nie może mieszkać wśród innych ludzi, póki nie nauczy się kontrolować swej mocy i agresji. To dla dobra całego miasta i nas wszystkich.

Danja opadła na poduszkę i zaczęła pocierać czoło. Bratislav zauważył, że kobietę boli głowa.

- W tak krótkim czasie stracę dwójkę dzieci - wyjąkała Danja, której głos zaczął się łamać. - Nie wiem jak sobie z tym wszystkim poradzę.

Bratislav przytulił Danję i pogłaskał ją po jej brązowych włosach. Kobieta uspokoiła się i rozluźniła. Wkrótce potem oboje zasnęli.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

DanielKurowski1, dodano 06.04.2018 10:54

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.